Witajcie! Niech będzie pochwalony jest Jezus Chrystus.

Nie udaję, że jestem człowiekiem wierzącym, bo byłem jakiś czas człowiekiem wcale nie wierzącym i zszedłem na psy. Będąc szczęśliwym mężem oraz szczęśliwym ojcem zacząłem pić. Straciłem wszystko - wszystko, co miałem w życiu i co najcenniejsze, czyli rodzinę, dzieci. Znalazłem się w więzieniu. Po wyjściu z więzienia ulica, samochody, dalsze kradzieże, nowe wyroki, spanie po klatkach schodowych i po piwnicach. Po pewnym czasie spotkałem kolegę z więzienia. Zaczęliśmy rozmawiać. Mówię mu, co robię i jak żyję.

* *Chłopie z powrotem wrócisz tam gdzie byłeś*.

 Było mi już wszystko jedno.

* *Gabriel, znamy się tyle lat. Na ulicy Ściegiennego jest klasztor Sióstr Albertynek. Idź tam. Idź - one ci pomogą!*

Ja ze śmiechem „a tam” - sobie pomyślałam, a dzień później poszedłem, ale było już za późno. Na drugi dzień znowu poszedłem i spotkałem dwie Siostry Albertynki - Siostrę Annę i Siostrę Olę. Jak zaczęliśmy rozmawiać, to okazało się, że one pochodzą z Kalisza. Moje korzenie też sięgają Kalisza. Zaczęły mi opowiadać o pielgrzymkach do Lichenia oraz do Częstochowy. Pomyślałem: „A gadajcie sobie.” Gdzie ja do Lichenia i do Częstochowy? - Cwaniak byłem. No, ale po jakimś czasie te siostry rzeczywiście mnie przekonały. Zaproponowały mi pracę. Oczywiście, że bez noclegu. Tylko pracę. No i zaczęła się moja przygoda u Sióstr. Przyniosły mi dwa worki cebuli no i zacząłem je obierać. I tak codziennie. A jak koło Refektarza robiłem, to słyszałem, że Siostry się czasem śmieją. Co jakiś czas, któraś Siostra wychodziła i „Szczęść Boże” mówiła do mnie z uśmiechem na ustach. Ja odpowiadałem i nic, siedzę i robię, obieram cebulę. A wszyscy tylko idą i się uśmiechają. Jakiś czas minął i jedna z Sióstr powiedziała: „A co by pan powiedział na to, żeby u nas zamieszkać?”

Odpowiedziałem: „Jeżeli taka możliwość jest to chętnie”. Ale był jeden warunek - żadnego alkoholu. No i w międzyczasie jedna z Sióstr powiedziała:

* *Panie Gabrielu, jest szansa, żeby pan poszedł na odwyk.*

No i załatwiła mi 10 tygodni odwyku w Cegielskim. Wspominam to bardzo miło, bo rzeczywiście tam nic nie wypiłem. Cały czas wiedziałem, że jestem na odwyku. Wiedziałem, że mogę przyjść w każdej chwili do sióstr, pogadać, pomodlić się. Po jakimś czasie dostałem udaru. Siostry mi pomogły. Dzisiaj mogę powiedzieć jedno - jestem im wdzięczny, bo one pokazały mi tę drogę, którą idę i którą cały czas będę szedł, dopóki żyję.

Jestem na Mszy świętej co niedzielę i czytam pierwsze czytanie. Teraz też śpiewam - Siostry bardzo lubią, że śpiewam przede wszystkim. Śpiewam tak samo w zespole muzycznym, gdzie jak widzą nas ludzie to mówią „Stare pryki, to co oni mogą śpiewać?”. A my śpiewamy muzykę młodzieżową. Także naprawdę jest wesoło. Na ulicach ludzie nas rozpoznają. Mamy swoich ulubieńców, którzy nam kibicują i przychodzą na nasze koncerty. Raz mieliśmy jeden na Starym Rynku i kolega mówi do mnie:

* *Słuchaj Gabriel, no zobacz, chyba od Ciebie ktoś jest.*

No to ja się rozglądam i widzę dwie siostry zakonne - Siostra Ania i Siostra Krystiana. Biły brawo i były zadowolone. To jest miłe po prostu. I dzisiaj gdy przyjadę tu do naszego domu, ja mówię naszego, bo na Ściegiennego, to jest mój dom tak samo, to Siostry przywitają mnie jak swojego syna, swojego brata. To jest bardzo miłe. Pamiętam, że jak zaczęłam pić, to wszystko było przez zazdrość. Pracowałem dość ciężko, bo byłem strażakiem. Pracowałem w sumie na dwa etaty. Miałem straż pożarną, w komendzie pracowałem. Pracowałem w Teatrze Polskim i Teatrze Nowym. Ale miałem trójkę dzieci i jak szedłem z nimi do przedszkola to widziałem kolegów, którzy nic nie robią. Oni pili codziennie. „No skąd na to mają? A ja ciężko pracuję i nie mogę?”. Tak zaczęła się moja przygoda z alkoholem. Raz, drugi, trzeci, nie wróciłem do domu i byłem wielce zdziwiony, że małżonka wniosła o rozwód. No i tak. Pożegnałem się z rodziną. Do dzisiaj w sumie nie mam kontaktu. Staram się nawiązać z nimi łączność. Spróbujemy teraz przez księdza. Zrobimy koncert tam, gdzie oni mieszkają i zaprosimy ich. I wtedy ja wyjdę z zespołem.

Przychodzenie na mszę świętą, przybliżenie się do Pana Boga bardzo mi pomogło. Cały czas powtarzam jedno - gdybym nie spotkał na swojej drodze tych dwóch zakonnic, które wyciągnęły do mnie rękę i pokazały mi jaką drogą mam kroczyć, to nie byłoby mnie na tym świecie. Zabiłbym się. Taka jest prawda. One podały mi rękę, one pokazały mi drogę. I jestem im za to wdzięczny.

Mieszkam teraz w Domu Pomocy Społecznej w Poznaniu na Strzeszynie Greckim. To jest najnowszy dom opieki społecznej w Polsce. Mieszkam w pokoju jednoosobowym - 20 m łazienka, telewizor, radio… Wszystko, wszystko to, czego potrzeba .

Na Ściegiennego Pomagam tutaj personelowi teraz. Na śniadanie przygotowuję jedzenie, talerze rozkładam i tak dalej. Ja jestem zadowolony, że wytrzymuję bez alkoholu. I jeżeli nawet dzisiaj podeszliby do mnie koledzy i zapytali, czy można żyć bez tego, to naprawdę odpowiedziałbym, że można.

Gabriel